

PRZEMYSŁAW MARCIN ŻUKOWSKI

(Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytet Jagielloński)

„MOJE WSPOMNIENIA...”

Przedstawienie wybranych fragmentów pamiętnika Ignacego Dzierżyńskiego,
rodzonego brata Feliksa, dotyczące głównie dziejów szkolnictwa
na przełomie XIX i XX wieku

Wspomnienia Ignacego Dzierżyńskiego mogą zainteresować każdego,
kto dla celów teoretycznych lub praktycznych
chce wyrobić sobie pogląd na rozwój oświaty
w okresie dwudziestolecia, pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową.

(W. Radwan, *Wstęp*)

Edmund Rufin Dzierżyński herbu Samson był przedstawicielem zubożałej polskiej szlachty kresowej, który utrzymywał się z niewielkich dochodów, pochodzących z majątku rodzinnego i z renty nauczycielskiej. Uczył bowiem matematyki i fizyki w gimnazjach. Z małżeństwa z Heleną Januszkowską urodziło się siedmioro dzieci: Aldona (1870–1966), 1 v. za Gedyminem Bułhakiem, 2 v. za Arturem Kojalłowiczem, Jadwiga (1871–1949), Stanisław (1872–1917), Kazimierz (1875–1943), Feliks (1877–1926), Wanda (1878–1892), Ignacy (1879–1953) oraz Władysław (1881–1942). Najbardziej znanym z rodzeństwa – choć niekoniecznie z dobrych uczynków, które przyniosły mu określenia: Żelazny, Krwawy czy Czerwony Kat – jest Feliks. Niemniej wśród liczного potomstwa można bez trudu odnaleźć i pozytywnych bohaterów. Takim bez wątpienia jest najmłodszy potomek Edmunda i Heleny Dzierżyńskich – Władysław, absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Moskwie, lekarz neurolog i psychiatra, pracownik naukowy Uniwersytetu w Charkowie, współtwórca i profesor Uniwersytetu w Jekaterynosławiu (obecnie: Dniepropietrowsk), a od 1922 roku – po przyjeździe do Polski – lekarz wojskowy i ordynator oddziału neurologicznego szpitala w Łodzi. Ten sam uniwersytet, ale Wydział Fizyko-Matematyczny – zwany potocznie Przyrodniczym – ukończył starszy o dwa lata od Władysława brat Ignacy. Ten natomiast poszedł niemal śladami ojca, gdyż został nauczycielem, a w niepodległej Polsce wizytatorem z ramienia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odpowiedzialnym za kształcenie nauczycieli.

Ignacy Dzierżyński urodził się w roku 1879 w Oziemblowie na terenie dzisiejszej Białorusi, w majątku rodzinnym, który wraz z wybudowaniem przez ojca nowego domu zmienił nazwę na Dzierżynów. Zmarł w 1953 roku w Wylęgach koło Kazimierza Dolnego. W majątku tym gościł również swego czasu Feliks Dzierżyński, odpoczywając po pobycie w więzieniu, z którego został wypuszczony po wpłaceniu przez brata Ignacego pewnej kwoty ofiarowanej na ten cel z funduszy partyjnych.

Razem z pozostałymi braćmi – a na pewno z Feliksem i Władysławem – uczęszczał Ignacy do I Gimnazjum w Wilnie. Do czasu, gdy zgodnie z zasadą odpowiedzialności zbiorowej rodzeństwo zostało gremialnie ze szkoły usunięte za bunt (zob. fragment wspomnień). Według biografów Feliksa Dzierżyńskiego ten miał 14 kwietnia 1896 roku spoliczkować nauczyciela, który obrażał Polaków. Z tego powodu mury wileńskiego gimnazjum zostały zamknięte przed rodziną Dzierżyńskich, a młodsi bracia – Ignacy i Władysław – dokończyli edukację w Petersburgu.

Do roku 1919 Ignacy był nauczycielem w szkołach prywatnych, a w okresie międzywojennym wizytatorem, pełnił następnie szereg funkcji w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz był kuratorskim wizytatorem szkół warszawskiego okręgu szkolnego¹.

* * *

W spuściźnie Włodzimierza Gałęckiego nr 89 (nr akcesji 144) przekazanej przez Kamilę Mrozowską i przechowywanej w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pod sygnaturą 18 znajduje się maszynopis wspomnień Ignacego Dzierżyńskiego o tytule: *Moje wspomnienia z 50 lat nauki szkolnej i pracy oświatowej (1889–1939) jako przyczynek do historii szkolnictwa*. Dlaczego akurat w tej spuściźnie? Ignacy Dzierżyński był nauczycielem i wizytatorem szkół, natomiast Włodzimierz Gałęcki (1888–1968) był nauczycielem i dyrektorem Państwowego Gimnazjum im. księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie, wizytatorem szkół, naczelnikiem Wydziału Szkół Średnich MWRiOP. W roku 1934 opuścił Warszawę i został skierowany do pracy w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, po II wojnie światowej został nauczycielem akademickim w Krakowie. Uchodzi za twórcę polskiej metodyki nauczania języka rosyjskiego, był pierwszym profesorem na katedrze filologii rosyjskiej ówczesnej Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a obecnie Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Dzierżyński i Gałęcki byli zatem kolegami po fachu.

¹ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, S III 246,teczka osobowa W. Gałęckiego; Spuścizna nr 89 W. Gałęckiego, sygn. 1, 2, 7, 18. F. D z i e r ż y ŋ s k i, *Listy do siostry Aldony poprzedzone wspomnieniami Aldony Kojalłowicz oraz Stanisławy i Ignacego Dzierżyńskich*, Warszawa 1951; B. J a x a - R o n i k i e r, *Dzierżyński. Czerwony Kat*, Warszawa 1933; *Leksykon Profesorów Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej 1946–2006*, red. J. H a m p e l, F. K i r y k, I. P i e t r z k i e w i c z, Kraków 2006; *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1: A–D, Warszawa 1978. П. Ж у к о в - с к и й, *Забывтый дневник. «Мои воспоминания...» Игнацы Дзержинского как источник к биографии Ф. Э. Дзержинского и истории школьного образования во Второй Речи Посполитой*, [w:] *Проблемы российско-польской истории и культурный диалог*, Новосибирск 2013, s. 227–230.

Wspomnienia zachowały się w wersji maszynopisu, gdyż zostały przygotowane do druku przez samego autora ze wstępem – również o charakterze wspomnieniowym – Władysława Radwana, jednak nigdy nie zostały wydane. Być może pod naciskiem władz z projektowanego druku zrezygnowały takie wydawnictwa jak Czytelnik czy Nasza Księgarnia. Przypuszczenia takiego można nabrać po uwzględnieniu przedstawionego w *Przedmowie* opisu czasów nauki szkolnej w niewoli rosyjskiej czy obrazu czasów największego nasilenia rusyfikacji. Biorąc pod uwagę klimat polityczny panujący w Polsce w latach 50. XX wiek, trudno dziwić się, że wspomnienia nie zostały opublikowane drukiem. Ich autor natomiast spotykał się z dowodami i świadectwami uznania dla swojej pracy, które pozwalały mu żywić nadzieję, że w nowych, lepszych czasach wspomnienia wyjdą „na światło szersze”.

Dlatego chciałbym – zapisał w Komentarzu – aby rękopis się przechował. Zdaję sobie sprawę, że obecne nastawienie jest takie, aby żadne dodatnie dawniejsze prace oświatowe nie ujawniały się. W mojej tymczasem pracy nie mogłem pominąć całego szeregu ludzi oświatowców, którzy zrobili bardzo dużo dla oświaty, i dlatego moja praca padła ofiarą pomimo mego postępowego nastawienia.

Wspomnienia składają się z następujących części: I – Nauka w I Gimnazjum w Wilnie (1889–1896); II – Nauka w VI Gimnazjum w Petersburgu (1896–1898); III – Nauka w Uniwersytecie Moskiewskim (1898–1903); IV – Praca w prywatnych szkołach warszawskich (1904–1919); V – Praca w prywatnym seminarium nauczycielskim w Ursynowie (1912–1919); VI – Na stanowisku ministerialnego wizytatora seminariów nauczycielskich (1919–1922); VII – Na stanowisku kierownika Oddziału Kształcenia Nauczycieli w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego (1822–1928); VIII – Ponowna praca w ministerstwie na stanowisku wizytatora i naczelnika Wydziału Kształcenia Nauczycieli (1928–1931); IX – Pierwsze dwa lata ponownej pracy w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego na stanowisku wizytatora szkół powszechnych (1931–1933); X – Sześć lat ostatniej mej pracy w Kuratorium na stanowisku wizytatora szkół powszechnych Warszawy i obwodu warszawskiego (1933–1939); XI – Sześć lat ostatniej mej pracy w Kuratorium na stanowisku wizytatora szkół powszechnych Warszawy i obwodu warszawskiego (1933–1939) – dalszy ciąg; XII – Sześć lat ostatniej mej pracy w Kuratorium na stanowisku wizytatora szkół powszechnych Warszawy i obwodu warszawskiego (1933–1939) – dalszy ciąg.

Poprzedzone są przedmową, w której autor rozważa, czy jego wspomnienia mają i czy będą mieć wartość. Konstatując je, stwierdza, że się odważył przelać swoje myśli na papier w przekonaniu, że zainteresują one nie tylko pracowników czy osoby związane z oświatą, „[...] lecz i innych obywateli śledzących żywotne sprawy naszego Państwa”.

Miejszem powstania wspomnień była bez wątpienia miejscowość Wylągi pod Kazimierzem Dolnym, gdzie Ignacy mieszkał po II wojnie światowej wraz z siostrami Aloną i Jadwigą. Sam Ignacy Dzierżyński pozostawił po sobie w Kazimierzu Dolnym bardzo dobrą opinię. Interweniując w urzędach warszawskich, jako brat słynnego Feliksa, przyczynił się do powstrzymania likwidacji gimnazjum. Po pozytywnym skutku

interwencji został jego dyrektorem. Być może brak zgody na wydanie wspomnień był dość uszczypliwą retorsją zainteresowanych decydentów?

Przedstawiony poniżej fragment wspomnień dotyczy początku nauki gimnazjalnej oraz studiów uniwersyteckich Ignacego Dzierżyńskiego w Moskwie. Przedstawiony jest klimat miasta, a także krótki obraz społeczeństwa zarówno rosyjskiego, jak i polskiego na przełomie XIX i XX wieku tuż przed wybuchem wojny japońsko-rosyjskiej i przed wydarzeniami nazwanymi rewolucją 1905 roku.

Tekst został przekazany wiernie. Uwzględniono i dołączono do tekstu głównego wszystkie dopiski i uzupełnienia autora. Uwspółcześiono pisownię, poprawiono oczywiste błędy ortograficzne i stylistyczne, zachowując manierę pisarską. Rozwinięto wszelkie skróty, do nazwisk zostały dopisane imiona, nawet wówczas, gdy wymieniana osoba już występowała w tekście. Przypisy są dwojakiego rodzaju. Przede wszystkim przy występujących postaciach czy instytucjach zawierają podstawowe dane biograficzne. Komentarze do opisywanych przez Ignacego Dzierżyńskiego wydarzeń historycznych zostały również krótko wyjaśnione.

* * *

WSPOMNIENIA (FRAGMENT)

ROZDZIAŁ I

Nauka w pierwszym gimnazjum wileńskim (1889–1896). Przygotowanie do egzaminu wstępnego. Egzamin wstępny. Nauczyciele. Program nauki. Rusyfikowanie. Groźba umieszczenia w bursie rządowej. Praca konspiracyjna. Szczęśliwców – nauczyciel-człowiek. Brat Feliks. Przeniesienie się do gimnazjum w Petersburgu.

Przygotowania do egzaminu wstępnego. „Ignasiu, jesteś już dużym chłopcem, ukończyłeś lat 9, musisz uczyć się w szkole, wstąpisz zatem do gimnazjum od jesieni przyszłego roku, zaś przygotowaniem ciebie do klasy wstępnej zajmie się twoja siostrzyczka Aldonka”, powiedziała pewnego poranka zimowego r[oku] 1889 Mama do mnie, małego podówczas chłopczyka w jasnych kędziorkach, wychowanka swych dwóch czułych babek² w wiejskim zacisznym ustroniu koło Wilna.

Niezwłocznie Aldonka, młodziutka absolwentka Gimnazjum Maryjskiego w Wilnie³, przystąpiła do nauczania swego braciszka, a przede wszystkim do wtajemniczania w trudne arkana języka rosyjskiego, znajomość którego była wtedy surowo wymagana przy egzaminie wstępnym. Nie łatwa była ta sprawa nauczania dziecka języka, którym ono nigdy nie mówiło, którego nigdy nie słyszało, i dodajmy, że dziecko to słyszało o szkole carskiej od starszych swych trzech braci tyle okropności. Tak więc na usilnej pracy poznania języka rosyjskiego włączanego do głowy pod przymusem egzaminu przeszła zima i przeleciała większa część wiosny, a gdy nadszedł wreszcie piękny maj,

² Babką ze strony ojca była Antonina z d. Oziembłowska żona Józefa Jana Dzierżyńskiego, a ze strony matki Kazimiera Januszewska.

³ Właśc. Instytut Maryjski w Wilnie – szkoła na poziomie średnim dla kobiet.

ten miesiąc radości i wesela, lecz dla małego Ignasia był to miesiąc srogiego niepokoju, zbliżał się bowiem coraz bardziej termin egzaminu...

„Jutro jedziemy do Wilna”, stanowczo choć z troską w głosie oświadczyła mi wreszcie kochana Mama. I choć słowa te – przeze mnie oczekiwane były od dawna, to jednak serce mi zamarło z wrażenia i niepokoju; przeczuwałem, że rozpocznie się dla mnie nowe życie, walka zamiast dotychczasowego spokojnego bytowania pod strzechą dworku wiejskiego pod opieką bliskich mi osób, kochających mnie babek.

O jakże dobre były te czasy wczesnego dzieciństwa! Niczego mi nie brakowało w dobrze zagospodarowanym zamożnym dworze w Jodzie⁴; mogłem biegać swobodnie wśród wspaniałych klombów, po starych alejach lipowych, pluskać się w rzece i w sadzawce, wlażyć na drzewa po smaczne owoce, błakać się w opodal leżącym gaju, jeździć konno lub na wozach drabinistach po siano lub zboże! Poza tym oprócz moich wychowawczyń drogi miałem wśród całego otoczenia ludzi życzliwych, przyjaznych.

A więc ze wszystkim tym, takim ukochanym, drogim trzeba się było teraz rozstać, może na zawsze!

Następnego dnia po południu wyruszyliśmy z Mamą w nieznane. Jechaliśmy po wozem zaprzężonym w cztery konie, powożone przez starego stangreta Józefa; droga szła przez Mejszagolę i Rzeszę do Wilna.

Po czterech godzinach jazdy starym szerokim traktem, w obramieniu płaczących brzóz, wjechaliśmy na górę Szeszkinie, skąd odkryła się przede mną wspaniała panorama Wilna; to miasto – cud, widziane przeze mnie po raz pierwszy w życiu!

Wkrótce byliśmy już na miejscu w mieszkaniu naszych krewnych na Zarzeczu. Tu od razu znalazłem się w łóżku, gdyż należało być dobrze wypoczętym przed jutrzejszym egzaminem! Ta egzekucja nade mną miała się odbyć w siedzibie carskiej uczelni, która obrała sobie siedlisko w murach dawnego świetnego Uniwersytetu Wileńskiego⁵ pod nazwą „Pierwsze Wileńskie Gimnazjum”⁶.

Egzamin wstępny. Parę minut przed ósmą rano już byliśmy z Mamą w przejściu między kościołem ś[więt]ego Jana⁷ a jego niebotyczna dzwonnica; a po chwili znaleźliśmy się na obszernym podwórzu gimnazjalnym, skąd nas skierowano do poczekalni. Tu już zastaliśmy całą gromadę dziatwy wraz z rodzicami.

W dużej Sali panowała zupełna cisza; w murach tego „przybytku wiedzy” istniał surowy zakaz mówienia po polsku; a już samo przekroczenie tego zakazu mogło ujemnie wpłynąć na wynik egzaminu. Tylko więc ukradkiem od czasu do czasu szeptano dzieciom do ucha w języku ojczystym, by im dodać otuchy.

⁴ Majątek Joga koło Wilna należał do rodziny matki I. Dzierżyńskiego.

⁵ Uniwersytet Wileński – uczelnia wyższa ufundowana przez Stefana Batorego w 1579, zamknięta w 1832 w wyniku represji po powstaniu listopadowym.

⁶ I Gimnazjum w Wilnie – elitarna szkoła średnia powołana w 1803 o profilu humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym, początkowo związana z Uniwersytetem przez wykładowców.

⁷ Właśc. Kościół św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty zwany potocznie kościołem świętych Janów.

Wtem poczekalnia rozbrzmiała głośną mową rosyjską. To żona dygnitarza carskiego⁸ (pani gubernatorowa⁹) weszła ze swym synkiem. Spokojna, pewnym krokiem przeszła przez salę, patrząc góry na zahukanych niewolników polskich, była pewna, że syn jej zostanie przyjęty do szkoły; był przecież synem Rosjanina, wyznania prawosławnego i do tego – synem wysokiego urzędnika państwowego!

Jakież kontrast z tą damą rosyjską stanowiła biedna, zapłakana, skromnie ubrana, kryjąca się w kącie kobiecina, której synka nawet nie dopuszczono do egzaminu wstępnego; przecież ona była „chłopskiego pochodzenia”, a mąż jej należał do „klasy robotniczej”. Przeto oznajmiono jej w kancelarii gimnazjum, że dzieci chłopów i robotników nie są przyjmowane do gimnazjum, a co najwyżej i przy tym tylko wyjątkowo są przyjmowane dzieci mieszczan, szkoła bowiem średnia przeznaczona jest dla urzędników i szlachty.

O godzinie 9-tej t[ak] zw[any] „pedel” (woźny) zaczął wywoływać poszczególne dzieci do sąsiedniej Sali egzaminacyjnej. Oczekując swej kolejki z trwogą patrzyłem na drzwi tam prowadzące.

A gdy usłyszałem wymienione moje imię i nazwisko, wymówione głosem twarzym i zupełnie przeinaczone w brzmieniu rosyjskim, zapomniałem od razu całą swą naukę języka rosyjskiego! Teraz poczułem się jak nieszczęśliwe zwierzątko prowadzone do ciasnej klatki. A wreszcie gdybym ujrzał przed sobą w dali twarze obce, brodate, nieżyczliwie patrzące na dziecko w polskie, to tak zapomniałem języka we gębie, że na liczne zadawane mi pytania po rosyjsku zdołałem odpowiedzieć tylko na jedno, było nim: „Kto ciebie uczył?”. Odrzekłem nieśmiało „Aldonka”.

Rzecz jasna – wynik egzaminu był ujemny! Podając to do wiadomości Mamy, Dyrektor poradził Jej życzliwie – ze względu na to, że Ojciec mój cenionym pedagogiem w szkole średniej na południu Rosji, a Dziadek¹⁰ – znanym profesorem wyższej uczelni w Petersburgu – by mnie umieszczono na przeciąg roku na prywatnej stacji uczniowskiej w Wilnie. „Tam – mówił dyrektor – malec się oswoi z miastem, tam jest nadzieja, że opanuje należycie język rosyjski i po roku będzie mógł prawdopodobnie zostać kandydatem do pierwszej klasy gimnazjum”. Mama postąpiła zgodnie z radą dyrektora i po roku na zasadzie egzaminu zostałem przyjęty do klasy pierwszej „Pierwszego Gimnazjum Wileńskiego” jako uczeń, który już dobrze opanował język rosyjski. Jednak nauka moja w tym gimnazjum rozpoczęła się dopiero w roku następnym od klasy drugiej, gdyż ze względów rodzinnych wypadło mi klasę pierwszą przejść w jednym z gimnazjów w Rydze.

Nauczyciele. O, gimnazjum wileńskie było prawdziwie twardą szkołą życiową dla uczniów! Szkoła ta hartowała i kształciła przyszłych bojowników o prawa ludu i narodu. Tu młodzież polska poznawała dobrze wroga, tu zaprawiała się do zwalczania go, tu była kuźnia mocnych charakterów.

⁸ Iwan Semionowicz Kachanow (1825–1909) – generał-gubernator wileński 1884–1893.

⁹ Sofia Iwanowna Kachanow z d. Kobiakowa – żona generał-gubernatora wileńskiego.

¹⁰ Ignacy Januszewski (1804–1870) – profesor Uniwersytetów w Wilnie i Petersburgu, specjalista od spraw dróg i komunikacji.

Nauczyciele – sami Rosjanie – nienawidzący polski (a przodował wśród nich Ćwirko-Godycki¹¹), ludzie niekulturalni, brutalni w stosunku do uczniów (szczególnie] Nowocządow) straszili stale dwójkami lub karcerem; dyrektor zaś (Jachontow) bił uczniów po głowie! Czyż tacy pedagogowie mogli być przez uczniów lubiani? O nie, byli zupełnie a zupełnie obcy, ba! często głęboko znienawidzeni! Wychowawcy klasowi nie mieli również żadnego poważania; byli to ludzie niechlujni, mało inteligentni; jeden z nich – trafnie przezywany „Kałamarzem” – był zawsze brudny, zaplamiony atramentem, drugiego natomiast przezywaliśmy „butelką” wskutek bliskiego i częstego kontaktu z alkoholem.

Program nauki. Program nauki był tak umiejętnie ułożony i wykonywany tak precyzyjnie, żeby całkowicie zabić w uczniach myśl niezależną. Więc oto znaczna ilość godzin poświęcona była nauce języków starożytnych; łacina od klasy pierwszej i greka od trzeciej; językiem zaś cerkiewnosłowiańskim obciążono klasę czwartą. Takie przedmioty jak geografia (Mazikow), historia (Turcewicz) i literatura rosyjska (Ćwirko-Godycki) były nauczane bezmyślnie i pamięciowo według zasady, trzymania się jedynie ściśle podręcznika; nie było mowy o rozumowaniu i tłumaczeniu faktów oraz zjawisk; przyrodę martwą (fizykę) uczono werbalnie, tylko wyjątkowo stosując demonstracje. Co do nauki o przyrodzie żywej to w ówczesnym gimnazjum było ona całkowicie pominięta. Wreszcie oficer armii rosyjskiej uczył nas gimnastyki, przeważnie musztrowej.

Rusyfikowanie. Mowę polską i myśl polską starano się wyrugować nie tylko w szkole ale i poza szkołą. W szkole uczniowie Polacy zmuszeni byli mówić pomiędzy sobą oraz uczyć się li tylko po rosyjsku. Na ulicach i w sklepach młodzież musiała się mieć stale na baczności, ażeby mowy polskiej nie usłyszał jaki nauczyciel – szpieg lub urzędnik rosyjski lub też specjalnie wyszkolony w kierunku szpiegowania woźny, przezywany w gimnazjum naszym „Waśka – szpiegiem”. A kara wymierzona uczniowi, który został złapany na „przestępstwie” była nie mała! Pozostał mi dobrze w pamięci fakt zatrzymania i przyprowadzenia do gimnazjum przez urzędnika rosyjskiego przy pomocy policji kolegi ze starszej klasy. Był to szczerzy Polak o nazwisku rosyjskim, w wyznaniu z musu prawosławnym (dzieci z małżeństw mieszanych, z których jedno ze stron było prawosławna, musiały być prawosławnymi). Za cóż go zatrzymano? Oto za wypowiedzenie na ulicy jedyny wyraz „przepraszam”. Za tą zbrodnię przesiedział biedak 6 godzin w tak zwanym „karcerzu”; małej, umieszczonej w końcu korytarza szkolnego klatce więziennej z twardym tapczanem i okienkiem „judaszem”. Ucznia recydywistę za tego rodzaju „zbrodnię” spotykała zwykle jeszcze surowsza kara – dłuższy karcer, a nawet czasem usunięcie ze szkoły. Religii rzymskokatolickiej uczono również po rosyjsku, zaś z księdzem (ks[iądz] Jan Hanusowicz¹²) wolno było rozmawiać tylko po rosyjsku. Poza szkołą spotykany przez ucznia ksiądz prefekt, by móc zamienić szeptem parę słów po polsku, wchodził zwykle na pogawędkę do bramy, kryjąc się jak zbrod-

¹¹ O I Gimnazjum z tego czasu zob. M.W. Serebriakow, *Исторический очерк столетнего существования Виленской I-й гимназии*, Wilno 1903.

¹² Jan Hanusowicz – ksiądz, prałat, proboszcz wileńskich parafii.

niarz. W dni galowe nas – katolików, ubranych w przepisowe szerokie bluzy o kroju rosyjskim z guzikami na ukos, prowadzono parami długim węzem z gimnazjum ulicą Wielką do soboru, przekształconego z kościoła świętego Kazimierza. Prowadzono nas – rzecz można – jakby na urągowisko, by pokazać miastu, jak wiele jest prawosławnych i to właśnie w Wilnie! Jakże bohaterskim wyczynem na tej upokarzającej nas drodze była wówczas ucieczka do bram domów, aby tylko nie dojść do cerkwi! Bieda była jednak temu, który został przyłapany; groził mu karcer wielogodzinny.

Przypominam tu sobie, że raz jeden tylko zaprowadzono nas do kościoła (św[iętej] Katarzyny), a to dla złożenia przysięgi na wierność carowi Mikołajowi II w dniu jego wstąpienia na tron(r[ok] 1894 po śmierci Aleksandra III). Owszem, przysięgaliśmy wówczas; była to przysięga nie na wierność, lecz na nieubłaganą walkę z caratem.

Jakie to były czasy strasznego ucisku narodowościowego i religijnego. Katolikom nie wolno było kupować na kresach ziemi, katolik po posadę rządową musiał wędrować w głąb Rosji, kościoły były przekształcone na cerkwie. W tych czasach w Krożach miał miejsce potworny pogrom przez Kozaków, spokojnej katolickiej ludności litewskiej, która stanęła w obronie kościoła¹³. Widziałem wówczas prowadzonych do więzienia przez ulice Wilna pod bagnetami aresztowanych starców, kobiet i dzieci, potłuczonych nahaniami, stratowanych kopytami końskimi, o twarzach posiniaczonych, pokrwawionych, z powybijanymi oczami i zębami. Widok takiego makabrycznego pochodu głęboko utkwiał mi w sercu i pamięci przechodniów, domagając się zemsty!

My, uczniowie, całą naszą nienawiść skierowaliśmy na najbliższych nam przedstawicieli carskiego systemu rusyfikacyjnego, to jest naszych nauczycieli. Bezczelność ich w tępieniu polskości dochodziła do niebывałych granic! Przykładem tego może służyć fakt, że jeden z nauczycieli Ćwirko-Godycki – największy polakożerca (o polskim pochodzeniu) – podczas swej wizyty szpiegowskiej u mnie, w mieszkaniu mej siostry, odważył się zadać pytanie; jakim językiem posługują się w domu? „Rzecz jasna – odrzekłem – jako Polak mówię po polsku”. gdy następnie nauczyciel ten zauważył leżącą na mym biurku książkę polską o tytule „Biografia Darwina” (byłem uczniem VII klasy) oburzył się jeszcze bardziej i zalecił mi bym raczej czytał rosyjskiego Karamzina¹⁴ niż [Karola] Darwina¹⁵ i do tego jeszcze w języku polskim!

Groźba umieszczenia w bursie rządowej. Na drugi dzień po owej wizycie tego nauczyciela-szpiega wezwał mnie dyrektor do siebie i powiedział: „Jesteś pod złym wpływem domu, zbyt mało się interesujesz literaturą i mową rosyjską, przeto musimy otoczyć cię specjalną opieką; zamieszkaszesz zatem, jak również twój młodszy brat Władysław, w naszej bursie gimnazjalnej pod nadzorem odpowiedzialnych wychowawców. Po wysłuchaniu tych słów postanowiłem bronić się wszelkimi środkami przed zamieszka-

¹³ Mowa o wydarzeniach z 1893 znanych jako rzeź kroska. Wówczas to kozacy dokonali masakry wiernych, którzy stanęli w obronie kościoła mającego być przebudowanym na cerkiew. Zginęło 9 osób, 50 zostało rannych, a 71 aresztowano.

¹⁴ Może Nikołaj Michajłowicz Karamzin (1776–1826) – pisarz, publicysta, historyk, twórca pierwszych w literaturze rosyjskiej opowieści historycznych.

¹⁵ Karol Darwin (1809–1882) – angielski przyrodnik, twórca teorii ewolucji.

niem w bursie. Dobrze bowiem znałem „opiekę” w tej bursie od kolegów tam mieszkających; słynęła w mieście jako instytucja wynaradawiająca i deprawująca charaktery. Tam pod stałą opieką wychowawców – szpiegów nie można było wypowiedzieć ani przeczytać słowa polskiego, książki wolno było czytać li tylko wskazane przez opiekunów, a uczniowie byli śledzeni na każdym kroku. Do tego odżywianie było niedostateczne, produkty bowiem spożywcze były dostarczane z majątku rosyjskiego kuratora po cenach bardzo wygórowanych. Koledzy Rosjanie, którzy w bursie pełnili haniebną pomocniczą rolę szpiegowską, byli zdemoralizowani do tego stopnia, że nie zawahali się nawet popełnić świętokradztwo; głośna była w swoim czasie sprawa o kradzenie puszek (skarbonek) przez uczniów Rosjan w kościele ostrobramskim. Poprosiłem zatem dyrektora o pewną zwłokę w sprawie umieszczenia nas w bursie i natychmiast zawiadomiłem o wszystkim najstarszego brata Stanisława – studenta w Petersburgu – prosząc go o ratunek i radę.

Praca konspiracyjna. Czyż mogłem rozstać się z tą odrobiną swobody, jaką dawały nam godziny pozaszkolne, w których można było pracować przeciw naszym ciemnościom? Zaznaczę, że już od klasy trzeciej należałem wraz z innymi kolegami do kółek samokształceniowych, w których potajemnie kształciliśmy się na przyszłych obywateli – Polaków.

Uczniowie starszych klas mieli pod swoją opieką dużą bibliotekę polską, która obsługiwała całe miasto. My – wyłącznie młodzież szkół średnich – wobec braku wyższych uczelni w Wilnie dawaliśmy rodakom naszym słowo polskie w tych czasach ciężkiego ucisku, gdy zakazany był teatr polski, gazeta polska, odczyt polski, biblioteka polska, szkoła polska. I jakże dziwnym mi się dziś wydaje, że młodzież – zdawało by się mało doświadczona – potrafiła jednak potajemnie prowadzić tak dużą agendę bez wyspy. Organizowanie obchodów, uroczystości, odczytów i w ogóle zebrań tłumnych (masowych), wymierzonych przeciw caratowi to wszystko spadło również na nasze młode barki. Nadto siłę, którą nam dawała ta płomienna nienawiść do caratu, starały się wykorzystać rewolucyjne partie robotnicze jak Polska Partia Socjalistyczna¹⁶ (PPS) i Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy¹⁷ (SDKiL), które to stronnictwa wśród starszej młodzieży szkół średnich znajdowały gorących zwolenników tych dwóch kierunków myśli politycznej. Szczególnie wielkie zadanie dziejowe spełnia młodzież gimnazjalna w czasie popowstaniowym wtedy, gdy starsze – przodujące do niedawna pokolenie szlacheckie obniżyło swój lot [w]śród tej części społeczeństwa zaczęto propagować ugodę z caratem. Albowiem nawet co gorsza wystąpiły – niestety objawy służalstwa; smutnym tego dowodem był fakt udziału pewnego grona szlachty polskiej w uroczystości

¹⁶ Polska Partia Socjalistyczna – polska partia polityczna, powstała na zjeździe w Paryżu 17–23 XI 1892 organizacji socjalistycznych o charakterze niepodległościowym.

¹⁷ Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy – działająca w latach 1900–1918 partia polityczna o profilu robotniczym (socjalistycznym), ale nie dążąca do odzyskania niepodległości przez Polskę, lecz dążąca do wprowadzenia ideologii marksistowskiej. Była autonomiczną sekcją Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji.

odsłonięcia w Wilnie pomnika Murawjowa¹⁸ – wieszatiela oraz pomnika cesarzowej Katarzyny¹⁹.

Szczastlicew – „nauczyciel-człowiek”. Kilka dni przed terminem mojej odpowiedzi dyrektorowi spotkałem na ulicy nauczyciela języka greckiego Szczastlicewa. Ten zatrzymuje mnie mówiąc cicho. „Mam ci coś ważnego do powiedzenia. Jestem przyjacielem twego Ojca i Jego dzieci. Otóż radzę wam przenieść się do VI Gimnazjum w Petersburgu pod opiekę dyrektora Morra, mego dobrego znajomego. Wiadomym jest, że Rada Pedagogiczna wileńskiego gimnazjum parę dni temu na posiedzeniu zdecydowała stosować jeszcze większe represje w stosunku do ciebie oraz twojego młodszego brata [Władysława]; zatem nawet zamieszkanie w bursie gimnazjalnej nie da wam możliwości ukończenia szkoły. Na was, Dzierżyńskich – szczególnie z powodu brata starszego Feliksa – wszyscy nauczyciele z dyrektorem na czele ogromnie się zawzięli; was uważają za buntowników i prowodyrów, wywierających ujemny wpływ na całą młodzież polską szkół średnich. Jeszcze raz szczerze radzę wam jechać niezwłocznie do Petersburga”. Po czym serdecznie ścisnął ma dłoń ten nauczyciel – człowiek.

Brat Feliks. Porada życziwa zapadła mi głęboko w myśli. Teraz stało mi się zupełnie jasnym, że po tym, co zaszło w szkole z mym bratem Feliksem, uczniem VIII klasy, już nic innego nam nie pozostaje tylko odebrać papiery i szukać innej szkoły.

A zajście z Feliksem miało następujący przebieg. Była to – rzecz można – melodramatyczna scena, której głównym aktorem był mój brat Feliks. Otóż pewnego dnia gdy się zgłosił do kancelarii gimnazjum dla odebrania swych dokumentów (zdecydował się bowiem porzucić szkołę, poświęcając się całkowicie nielegalnej pracy politycznej w organizacjach robotniczych) na korytarzu szkolnym spotyka przypadkowo nauczyciela geografii Mazikowa. I ten z całą bezczelnością zarzuca Feliksowi przywłaszczenie czyli kradzież pewnej książki gimnazjalnej. Feliksowi pociemniały oczy, i dotknięty do żywego we własnej ambicji, w najszlachetniejszych swych uczuciach, nie panując nad sobą... rzuca się z zaciśniętymi pięściami na Mazikowa! A ten Łajdak podnosząc poły surdutu pomyka wówczas jak może najprędzej przez korytarz. Feliks – za nim! A za bratem pędzi rozweselona tą awanturą całą hurma uczniów (była właśnie pauza) i wszystko to wpada do pokoju nauczycielskiego. Tu wśród głębokiej ciszy rozlega się doniosły, stanowczy głos Feliksa, skierowany do całego zespołu nauczycielskiego: „Nie tylko ty swołocz, Mazikow, ale i wy wszyscy, nauczyciele, jesteście łotry!”.

Słowa te znalazły jak najwyższy oddźwięk w sercach uczniowskich. Ale w wyniku – rzecz jasna – już jeden ten fakt wystarczył, by Rada Pedagogiczna gimnazjum wileńskiego zapalała nienawiścią do całego rodu Dzierżyńskich.

Przeniesienie się do [VI] Gimnazjum w Petersburgu. Pewnego dnia wreszcie z prawdziwą ulgą przeczytałem list od brata Stanisława, że Morr, dyrektor VI Gimnazjum w Petersburgu, pomimo rozpoczęcia już roku szkolnego, zgadza się na przyjęcie mnie i brata Władysława do swej szkoły i że wzywa nas niezwłocznie.

¹⁸ Michaił Nikołajewicz Murawjow (Murawjow-Wileński) (1796–1866) – generał-gubernator wileński 1863–1865, pomnik został odsłonięty w roku 1898.

¹⁹ Katarzyna II (1729–1796) – cesarzowa Rosji 1762–1796, pomnik koło katedry św. Stanisława został odsłonięty w 1904.

Zaopatrzeni w list polecający Szczęśliwca do dyrektora Morra udaliśmy się do Petersburga, aby tam rozpocząć nowy etap życia (r[ok] 1896).

ROZDZIAŁ II

Nauka w VI Gimnazjum petersburskim (1896–1898). Zetknięcie się z rodziną Romanowych.

Miła niespodzianka w gimnazjum. Nauczyciele. Wpływ PPS.

Zetknięcie się z rodziną Romanowych. Jakże odmienny świat rosyjski otworzył się przed nami w Petersburgu! Ileż tu mieliśmy niespodzianek miłych! Pierwsze rewelacyjne dla nas zetknięcie się z domem rosyjskim nastąpiło natychmiast po naszym przyjeździe do miasta, gdy brat Stanisław zawiózł nas do wynajętego przezeń pokoju w pobliżu ulicy Sadowej. Tu już we drzwiach spotyka nas serdecznie barczysty właściciel mieszkania o nazwisku Romanow (podobno poboczny potomek jednego z carów) – komisarz policji rządowej. Ten patrząc na nas życzliwie, mówi: „Znany nam jest dobrze ucisk was – Polaków w Wilnie, tu u nas – w Petersburgu – będzie wam lepiej, tu bowiem są prawdziwi Rosjanie, do Wilna natomiast wrzucane są śmiecie”. Takie słowo usłyszane na wstępie z ust Romanowa, komisarza policji rządowej, były już dla nas ważkim wskaźnikiem. teraz stało się nam jasnym, że przeciwko despotyzmowi carskiemu w głębi społeczeństwa rosyjskiego zaczyna nurtować silny ruch, ruch, będący nam Polakom na rękę. Również i później w czasie naszego kilkumiesięcznego pobytu u Romanowych nieraz dochodziły do nas przez cienką ściankę pokoju głośne rozmowy i dyskusje naszych gospodarzy z odwiedzającymi ich gośćmi, dyskusje poruszające o rozmaite bezprawia systemu carskiego; przy czym wychwalano wszelkie walory republikańskich rządów. Dochodziły nas słowa o ujemnych wpływach urzędników i duchowieństwa prawosławnego w Rosji i t[ak] d[alej]...

Miła niespodzianka w gimnazjum. Następny dzień przyniósł nam jeszcze więcej niespodzianek. Rano przed godziną ósmą stawiliśmy się już u Morra, dyrektora VI Gimnazjum petersburskiego, podówczas mieszczącego się w gmachu Ministerstwa Oświaty blisko mostu Czernyszewa²⁰ na rzece Fontance. Dyrektor przeczytał list Szczęśliwca, popatrzył na nas łagodnie, po przyjacielsku i zaprowadził do klas.

Wyrazy wypowiedziane przez dyrektora w klasie VII zostaną mi na zawsze w pamięci jako jasne promyki po ciemnej długiej, męczącej niewoli szkolnej w Wilnie. „Chłopcy! Oto przybywa wam nowy kolega Polak – powiedział dyrektor – musimy go otoczyć wspólną opieką, aby się czuł u nas dobrze; usiądź wśród swoich rodaków” i posadził mnie obok Józefa Żmitrowicza²¹ (późniejszego posła na sejm polski) i Zygmunta Rytla²² (późniejszego dyrektora fabryki w Warszawie). Uszom swym nie wierzyłem;

²⁰ Obecnie most Łomonosowa.

²¹ Józef Żmitrowicz (1879–1980) – nauczyciel, m.in. gimnazjum w Białymstoku, działacz społeczny, poseł na Sejm Ustawodawczy

²² Zygmunt Rytel (1880–1947) – przedsiębiorca, organizator, przedstawiciel nurtu uniwersalnego w zarządzaniu.

w szkole rosyjskiej słowo polskie, zwrócone do uczniów! Słowo polskie wypowiedziane przez usta dyrektora! Oczom swym nie dawałem wiary, gdy spostrzegłem u jednego z kolegów pomocniczy do nauki podręcznik polski! Odetchnąłem swobodnie...

Nauczyciele. Nowi nauczyciele otaczali nas troskliwą opieką. Wychowawca mój, nauczyciel fizyki, wpadł jeszcze tego samego dnia po obiedzie do nas dla zebrania, czy mi czego nie brakuje i dla udzielenia ewentualnej pomocy. Przy tym poradził on nam nie nosić przywiezionych z Wilna bluz o kroju rosyjskim i czapek gimnazjalnych o szerokim rondzie, bowiem Petersburg – mówił – jest „Europą nie zaś Wschodem”.

Uczniowie Polacy przez jednych nauczycieli byli szanowani jako zdolni, pojętni, pełni inicjatywy przedstawiciele zachodniej kultury. Inni znów nauczyciele, o bardziej liberalnych, a nawet rewolucyjnych poglądach mieli do nas szczerą sympatię, gdyż w nas Polakach wyczuwali swych sprzymierzeńców w walce z despotyzmem. Nigdy nie zapomnę lekcji nauczyciela historii, który podczas swych wykładów systematycznie usiłował podrywać autorytet carów. nawet pop (ojciec Pietrow) darzył nas swymi względami.

Koledzy. Podobny był stosunek do nas kolegów Rosjan. I do nich już docierały wpływy wolnościowe i przy tym w tak silnym stopniu, że niektórzy z nich byli czynnymi członkami partii rewolucyjnych. A uczniowie Polacy mogli być rzeczywiście wzorem dla swych rosyjskich kolegów jako organizatorzy konspiracyjnej pracy. Zgromadzeni w dużej ilości tu w Petersburgu tworzyli w poszczególnych szkołach kółka samokształceniowe o zabarwieniu patriotycznym oraz społecznym. Już w jednym tylko naszym gimnazjum było około 70 Polaków; w klasie zaś mojej (VII) 5 uczniów Polaków reprezentowało wszystkie dzielnice b[yłego] zaboru rosyjskiego (ostatni przybył do naszej klasy kolega Władysław Grudziński z Warszawy). Kółka te nie miały wyraźnego charakteru partyjno-politycznego i poszczególni jednak członkowie ulegli wpływom partii, a przede wszystkim Polskiej Partii Socjalistycznej niepodległość Polski i sprawiedliwość społeczna.

Wpływ P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej]. W czasie mego pobytu w ósmej klasie miałem szczęście zetknąć się z wybitniejszymi działaczami P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej], a to dzięki temu, że wówczas mieszkał u adwokata Konstantego Demideckiego-Demidowicza²³, który odegrał niemałą rolę w życiu i pracy Józefa Piłsudskiego.

Wśród wielu działaczy P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej] największy wpływ na mnie wywarł, młody zapalony ideowiec, gotowy do największych poświęceń. Był nim student ostatniego roku Wyższej Wojskowej Akademii Lekarskiej²⁴ Władysław Mazurkiewicz²⁵ (późniejszy profesor Uniwersytetu w Warszawie). Jemu to danym było w przyszłości zostać głównym inicjatorem i wykonawcą (przy udziale [Konstantego] Demickiego-Demidowicza uwolnienia w r[oku] 1901 Józefa Piłsudskiego ze szpitala św[iętego] Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu).

²³ Konstanty Demidecki-Demidowicz (1870–1925).

²⁴ Właśc. Cesarska Wojskowa Akademia Medyczna – najstarsza medyczna uczelnia w Rosji, założona w 1798 w Petersburgu.

²⁵ Władysław Mazurkiewicz (1871–1933) – lekarz, profesor farmakognozji i botaniki lekarskiej na uniwersytetach we Lwowie i w Warszawie.

Po ukończeniu (r[ok] 1898) przeze mnie gimnazjum Wł[adysława] Mazurkiewicz zachęcał mnie do złożenia podania o przyjęcie do Wojskowej Akademii Lekarskiej oraz do pozostania w Petersburgu dla prowadzenia dalszej pracy konspiracyjnej. Nie zostałem jednak przyjęty do Akademii; Polaków bowiem w tym roku wcale do niej nie przyjmowano. Wobec powyższego złożyłem podanie o przyjęcie mnie na Wydział Lekarski Uniwersytetu Moskiewskiego²⁶; Tu również spotkała mnie odpowiedź odmowna wskutek spóźnionego terminu wniesienia podania; nie pozostało mi więc nic innego jak wstąpić na wydział przyrodniczy w Moskwie, gdzie były jeszcze wolne miejsca.

ROZDZIAŁ III

Nauka w Uniwersytecie Moskiewskim (1898–1903). Przyjazd do prastarej stolicy carów. Pierwsze miesiące życia studenckiego. Profesorowie. Koledzy. Bratnia Pomoc. Polskie bale studenckie. Rozruchy akademickie. Wyklęcie Tołstoja. Ukończenie studiów i zwolnienie ze służby wojskowej.

Przyjazd do prastarej stolicy carów. Przy końcu sierpnia 1898 r[oku] wraz z całą gromadą maturzystów wileńskich wyruszyłem na studia uniwersyteckie do Moskwy. Jechaliśmy przez Mińsk, Borysów, Orszę, Smoleńsk, Wiaźmę, tym pradawnym szlakiem po przez tak zwaną Bramę Smoleńską między Dźwiną a Dnieprem.

Nad ranem – mimo niemal 24 godzinnej jazdy – byliśmy doskonale wypoczęci. Jechaliśmy bowiem w dostosowanych do dalekich podróży szerokotorowych wozach kolejowych.

Wreszcie ujrzelśmy prastarą stolicę carów – Moskwę, to olbrzymie, rozrzucone miasto, błyszczące w słońcu tysiącami kopuł cerkiewnych. W chwilę potem jesteśmy na dworcu²⁷, gdzieś trudem przeciskamy się ku wyjściu przez tłum bezładny, popychający się, głośny, z całą dosadnością wymyślający po rosyjsku. Pozostawiwszy w przechowalni dworcowej nasz skromny bagaż studencki wyruszamy na miasto w celu wyszukania jakiegoś lokum.

Od razu po wyjściu na najbardziej reprezentacyjną ulicę Twerską zwraca mą uwagę duża różnica między Petersburgiem – nową stolicą – a Moskwą, tą pradawną siedzibę caratu moskiewskiego. Gdy Petersburg – miasto o charakterze raczej międzynarodowym – jest do pewnego stopnia miastem europejskim, to Moskwa przedstawia typowo wschodnie miasto rosyjskie. Uderzają tu oko rozległe przestrzenie niezabudowane nawet w centrum miasta, zwracają uwagę domy przeważnie niskie z naiwnie pomalowanymi na zielono dachami domy o wejściach zwykle od ulicy; zadziwia tu niezliczona ilość dzwoniących naraz i bezładnie cerkwi; przykuwa wzrok błyszczący od kopuł świątyń;

²⁶ Właśc. Imperatorski Uniwersytet Moskiewski (obecnie: Państwowy Uniwersytet Moskiewski im. M. Łomonosowa) – uniwersytet założony 25 I 1755 w Moskwie przez Elżbietę Piotrowną, obecnie największa uczelnia wyższa Rosji.

²⁷ Mowa o obecnym Dworcu Białoruskim, w tym czasie nazywanym Brzeskim, na który wjeżdżają pociągi z kierunków zachodnich.

obramiony charakterystycznymi starożytnymi murami Kreml; wymoszczone kocimi łbami ulice są pełne kurzu, nieznośnego hałasu ciężkich kół wozów i dorożek; rażą tu łatarnie naftowe lub gazowe, sterczące przy wąskich chodnikach z tak zwanymi tumbami (kamienne słupki na krawędzi w postaci babek); gnieźdzą się tu małe niepozorne sklepy obok olbrzymich sklepów bogatych kupców moskiewskich, kupców znanych na całą Europę; a z tym wszystkim brak kanalizacji i elektryfikacji!

Spotkani tu mężczyźni przeważnie brodaci są poubierani w barwne ściągnięte pa-skim koszule; nie noszą kołnierzyków ni krawatów; a niektórzy z nich mimo porannej godziny, po nocy pijackiej, kroczą chwiejnie i zalatuje od nich wódeczką! W obejściu tu uderza nas prostota, swoboda, szczerość, i to mówienie per „ty” ludzi sfer niższych do inteligencji i zamożnych.

Wszystko to nadaje temu miastu charakter typowo rosyjski, zachowany tu od dawien dawna.

Pierwszy miesiąc życia studenckiego. Wkrótce znaleźliśmy w pobliżu ulicy Nikitskiej niedaleko Uniwersytetu wygodny pokój na parterze, w którym zamieszkaliśmy wraz z dwoma kolegami wileńskimi.

Wykłady uniwersyteckie oraz zwiedzanie rozległego miasta wypełniły mi całkowicie pierwsze miesiące.

Niestety miesiąc ten dla niektórych z mych kolegów był zgubnym. Nieskrępowany bowiem rygorami szkoły średniej, bez opieki rodzinnej, taki młody 18 czy 19 letni o słabym charakterze student łatwo ulegał w rozwiazłej Moskwie erotycznej rozpucie pod wpływem dostępnych na ogół kobiet Rosjanek; a wynikiem smutnym były najczęściej nabywane przez młodzież choroby weneryczne. W parze z tą rozpustą szło zwykle pijaństwo w tak zwanych „traktirach” w towarzystwie różnych mętów ulicznych. rzecz jasna, że tacy ludzie stawali się wkrótce wykolejeńcami, chorymi i fizycznie, i duchowo. Widywałem nieraz pijanych, leżących pod ławkami na bulwarach; spotykani jak ostatni oberwańcy ci chorzy, o trzęsących się głowach, o błędnym wzroku, kryli się oni we wnękach murów w towarzystwie wyrzutek ulicznych tak zwanych „chitrowców”. Na szczęście jednak tego rodzaju osobniki wśród Polaków stanowili tylko wyjątek; ogół bowiem młodzieży polskiej opierał się skutecznie niebezpiecznym pokusom.

Takim ujemnym wpływom Moskwy uległ – niestety – jeden z mych współlokatorów, kolega C. Oto na trzeci dzień po naszym przyjeździe do Moskwy usłyszałem niezwykle gwar na podwórzu naszego domu. Wyjrzałem oknem. To kolega C. wykrzykując, z podniesioną w rękę butelka wódki siedł na czele pochodu, w którym kroczył długi, hałaśliwy ogonek alkoholowy rozmaitych andrusów, oberwańców zabranych z jakiegoś podrzędnego „traktiru”. Wszystko to wwałiło się przez otwarte okno do naszego pokoju, rozbrzmiało pijackimi głosami, szybko wypróżniło przyniesione butelki; ale – na szczęście – wkrótce przez to samo okno pochód ruszył dalej na ulicę pod wodzą naszego nieszczęsnego kolegi, przezwanego przez bandę „Słoniem” z powodu jego dużego wzrostu.

Coś w parę dni później w nocy słyszę naraz gwałtowne dobijanie się do naszego okna; przecieram oczy, widzę kilka tęgich postaci, dźwigających z trudnością jakieś dwa

długie łomoki... Szybko otwieram okno. Jacyś ludzie w czapkach z blachami, poznają w nich dozorców domowych (tzw. „dworników”); stawiają pionowo owe tajemnicze łomoki, po czym szybko wrzucają je przez okno do pokoju. I oto w bezwładnych nieruchomościach łomokach... poznają spitych do nieprzytomności kolegów C. i Z.!

Po tych wypadkach rozstałem się z tymi kolegami, zamieszkując niezależni[e], co pozwoliło mi pracować spokojnie i pożytecznie.

Profesorowie. A praca naukowa w Uniwersytecie była bardzo ciekawa. na wydziale przyrodniczym jak zresztą i na innych wydziałach Uniwersytet Moskiewski skupił poważne siły profesorskie – ludzi nauki o sławie europejskiej – takich jak np.: Kl[im]ent Timiriaziew²⁸, D[mitrij] Anuczin²⁹. Poza tym, że byli to wybitni uczeni, wyróżniali się oni jako silne charaktery. Ci ludzie uspołecznieni, szczerzy demokraci głęboko odczuwali los ludów i narodów uciskanych przez rządy carskie; a swoją sympatią szczególnie darzyli studentów Polaków.

Nigdy nie zapomnę urządzonych w dużej auli fizycznej owacji przez parę tysięcy studentów swemu ukochanemu profesorowi [Klimentowi] Timiriazewowi, gdy tenże powrócił na Uniwersytet Moskiewski po kilkumiesięcznej przerwie w wykładach. manifestacja ta podkreśliła jednocześnie odruchowy protest młodzieży przeciw ministrowi oświaty³⁰, który odsunął [Klimenta] Timiriazowa od wykładów za jego poglądy liberalne. W rezultacie rząd skompromitowany musiał po paru miesiącach przeprosić prof[esora Klimenta] Timiriazewa i by uniknąć wstydu poproszono uczonego o ponowne objęcie katedry. [Kliment] Timiriazew bowiem był słynnym botanikiem i prawie wszystkie większe uniwersytety zachodnioeuropejskie ubiegały się o przyjęcie przez niego swych katedr, uważając za zaszczyt posiadać taką wybitną siłę naukową.

Gorącym przemowom, wiatom, antypaństwowym okrzykom nie było końca!

Z profesorem [Dmitrijem] Anuczinem, znanym geografem, redaktorem dziennika demokratycznego „Ruskije Wiedomości”³¹ łączył mnie bliższy stosunek; u niego się bowiem specjalizowałem z geografii; poza tym profesor ten na ostatnim kursie dawał mi wskazówki do mej pracy naukowej z dziedziny antropologii, za którą to pracę otrzymałem medal od Cesarskiego Towarzystwa Przyrodniczego³² w Moskwie (*Polacy Nowa Aleksandryjskiego ujezda lublinskiej guberni*, „Русский Антропологический Журнал”, 1903, n[r] 3–4).

²⁸ Kliment Arkadjewicz Timiriazew (1843–1920) – rosyjski przyrodnik światowej sławy, profesor na katedrze anatomii i fizjologii roślin Uniwersytetu w Moskwie.

²⁹ Dmitrij Mikołajewicz Anuczin (1843–1923) – rosyjski geograf i antropolog, profesor na katedrze geografii Uniwersytetu w Moskwie.

³⁰ Może chodzić o ministrów oświaty: Nikołaj Pawłowicz Bogolepow – minister oświaty 1898–1901; Piotr Siemiomowicz Wannowskij – minister oświaty 1901–1902; Grigorij Eduardowicz von Sānger – minister oświaty 1902–1904.

³¹ Może „Вестник Европы” – czasopismo liberalno-demokratyczne, ukazujące się w Rosji w latach 1866–1918.

³² Właśc. Towarzystwo Przyrodnicze, Antropologii i Etnografii – rosyjskie towarzystwo naukowe działające w latach 1863–1931.

Poza wykładami z geografii prof[esor Dmitrij] Anuczina udzielał mi często szereg rad fachowych; proponował mi nawet pozostać u niego w charakterze asystenta; nieraz gawędził ze mną życzliwie o Polsce i Polakach. Ja w dużym stopniu zawdzięczałem Mu wiedzę geograficzną; ona bowiem w przyszłości zadecydowała, żem został zamilowanym nauczycielem geografii.

Z propozycji prof[esora Dmitrija] Anuczina pozostania w Moskwie (po ukończeniu Uniwersytetu) nie skorzystałem; uważałem bowiem, że miejscem pracy dla Polaka jest Polska; poza tym wiedziałem dobrze, że wybić się w uniwersytecie rosyjskim może tylko taki Polak naukowiec, który stał się z ducha Rosjaninem. Wśród pracowników pedagogicznych wydziału przyrodniczego Uniwersytetu Moskiewskiego był wyjątkowo tylko jeden Polak, który się nie wynarodowił. Był nim asystent [Antoni] Doroszewski³³ (ojciec profesora polonisty Uniwersytetu Warszawskiego³⁴).

Zresztą polityczne warunki pracy w Uniwersytecie Moskiewskim podobnie jak i w innych wyższych uczelniach rosyjskich były nader ciężkie. Rektorem zostawał zwykle wyznaczony przez ministra stupajka carski (takim był właśnie w Moskwie [Aleksander] Tichomirow³⁵). Miał on do swej pomocy na każdym wydziale specjalnie wyszkolonych w tym kierunku urzędników-szpiegów, którzy pilnowali prawomyślności jak profesorów tak i studentów. Nadto prócz tych pomocników, rektor miał do pomocy – o ohydo! – studentów-szpiegów, sowiecie opłacanych przez „ochronę”³⁶.

Koledzy. Policyjno-szpiegowski nadzór w Uniwersytecie nie był zresztą w Rosji systemem odosobnionym. Cała rozległa Rosja jęczała pod uciskiem urzędników, żandarmów i szpiegów. A pomimo to, pomimo więzień, szubienic, Sybiru i Sachalina po całej Rosji jak długo i szeroko szedł bez przerwy wciąż wzmagający się pomruk ludu, pomruk groźny dla caratu! I nie ominął on również prastarej Moskwy, nabierając tu szczególnej siły i rozpędu wśród skupionej z całej Rosji młodzieży wyższych uczelni.

Na Uniwersytecie bowiem znikoma była ilość zwolenników panującego despotycznego systemu rządzenia państwem; już prawie całkowicie zrewolucjonizowana młodzież rosyjska była przeciwna uciskowi społecznemu, narodowościowemu i wyznaniowemu. Ich organizacje (tzw. „ziemlaczestwa”), łączące studentów Rosjan należących do tej samej dzielnicy, szerzyły idee rewolucyjne nie tylko wśród swych członków lecz także wśród szerokich mas ludu; zadaniem ich było objąć w swym zasięgu jak najliczniejsze i rozmaite warstwy społeczeństwa oraz jak największe obszary Rosji.

Organizacje studentów innych narodowości (Polaków, Litwinów, Łotyszów, Ormian, Małorusinów...) były jeszcze lepiej rozbudowane. Duży odsetek młodzieży, rzu-

³³ Antoni Doroszewski (1869–1917) – chemik, asystent a następnie docent na Uniwersytecie w Moskwie, dyrektor Centralnego Laboratorium Chemicznego Ministerstwa Skarbu w Moskwie.

³⁴ Witold Doroszewski (1899–1976) – polski językoznawca, profesor na katedrze języka polskiego Uniwersytetu w Warszawie.

³⁵ Aleksander Andrzejewicz Tichomirow (1850–1931) – zoolog, profesor na katedrze zoologii Uniwersytetu w Moskwie, rektor 1899–1904.

³⁶ Właśc. Oddział ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego – tajna policja polityczna powstała 14 VIII 1881 zwana potocznie Ochraną, zlikwidowana po rewolucji lutowej 1917.

cony poza granice własnego kraju znalazł się wśród mieszkańców w obcej mowie i kulturze. Zatem więc – rzecz jasna – ta młodzież odczuwała potrzebę, a nawet konieczność zrzeszania się dla zachowania swej kultury ojczystej.

Bratnia Pomoc. Główną organizacją, która łączyła wszystkich studentów Polaków Uniwersytetu Moskiewskiego w liczbie około 150 – była tzw. „Bratnia Pomoc”. Prezesem i głównym kasjerem tej organizacji w ciągu czterech lat był piszący te słowa. Zasadniczym zadaniem tej organizacji było skupienie wszystkich studentów Polaków, jakby zarejestrowanie ich w jednej studenckiej rodzinie polskiej. Wytkniętym tu celem było zabezpieczenie młodzieży naszej przed zruszczeniem, uratowanie przed utonięciem w bezmiernym morzu rosyjskim.

Teraz słów parę o technicznej stronie tej organizacji. Otóż z rozpoczęciem roku szkolnego zarząd Bratniej Pomocy składający się z przedstawicieli polaków poszczególnych kursów, polecał swym delegatom na kursach pierwszych wyławiać wszystkich świeżo zapisanych na Uniwersytet Polaków i natychmiast wciągać ich do organizacji. Otóż takim delegatem na wydziale przyrodniczym w pierwszym roku mego pobytu w Moskwie zostałem ja. Po przejrzeniu w spisie studentów wszystkich nazwisk, imion oraz wyznań, mogłem się już zorientować, którzy z nich są mi potrzebni.

W ten oto sposób w krótkim czasie, grupa Polaków na kursie pierwszym już była scalona; była bliska siebie, związana organizacyjnie, promieniująca polskością na tych – niestety zruszczonych – kolegów, którzy podczas długiego (czasem od urodzenia) pobytu w Rosji nawet zapomnieli języka ojczystego!

Polskie bale studenckie. Aby przyjść z pomocą materialną studentom Polakom Bratnia Pomoc rozwinęła ożywioną działalność pożyczkową. Fundusze Bratniej Pomocy tworzyły się z miesięcznych składek członkowskich (po 10 kopiejek), ze zwróconych pożyczek, z ofiar jednorazowych oraz w dużym stopniu z dochodów otrzymywanych z balów. Zabawy te były urządzone w porozumieniu z Bratnimi Pomocami innych wyższych uczelni (Wyższa Szkoła Techniczna³⁷ oraz Szkoła Inżynierów Dróg Komunikacji³⁸).

Jakże nigdy niezapomniane są te bale urządzone na Gruzinach, w Klubie Niemieckim lub w dużych salach Klubu Szlacheckiego! Ti organizował je po mistrzowsku kolega Witold Dumoulin³⁹ (obecnie lekarz Ubezpieczalni Społecznej). Bale te prócz dochodów materialnych dostarczały młodzieży polskiej kulturalnej, zdrowej rozrywki; łączyły młodzież ze starszym polskim społeczeństwem; ba! Kojarzyły nieraz małżeństwo polskie, słowem krzewiły kulturę polską na obczyźnie.

W związku z urządzanymi balami zajęci byliśmy wynajdywaniem w rozmaitych wykazach nazwisk i imion polskich; po czym wedle podanych adresów roznosiliśmy za-

³⁷ Właśc. Imperatorska Moskiewska Szkoła Techniczna (obecnie: Moskiewski Państwowy Uniwersytet techniczny im. M. Baumana) – uczelnia techniczna w Moskwie założona w 1764 (1830), obecnie największy techniczny uniwersytet w Rosji.

³⁸ Właśc. Moskiewska Szkoła Inżynierska (obecnie Moskiewski Państwowy Uniwersytet Kolejnictwa) – uczelnia techniczna założona w 1896.

³⁹ Witold Dumoulin (ur. 1877) – lekarz, internista.

proszenia, aby ściągnąć na bal możliwie największą ilość rodaków. Te wędrowki przed-balowe dostarczały nam nieraz chwile przyjemne, lecz spotykały nas czasem i przykre niespodzianki.

Oto został mi żywo w pamięci fakt wybuchu radości na nasze zaproszenie pewnego urzędnika Polaka; ów od dawna już odczuwał potrzebę zetknięcia się ze społeczeństwem polskim, a sposobności do tego nie miał.

Lecz zdarzało się też zgoła inaczej. Otóż przed którymś z naszych balów wchodzimy z kartą zaproszenia do eleganckiego mieszkania wyższego oficera o polskim brzmieniu nazwisku i imieniu, doręczamy zaproszenie przez ordynansa a po chwili dolatuje nas z sąsiedniego pokoju gniewnie wygłoszone słowa rosyjskie; „Pędź ich won!” („Goni ich won!”). Znaleźliśmy się od razu na ulicy.

Dzięki balom poznawaliśmy moskiewskie społeczeństwo polskie, nawiązywaliśmy bliższy kontakt z domami polskimi, gościnnie nas przyjmującymi. Ileż to miłych wieczorów spędziliśmy na rozmowach lub zabawach u Siła-Nowickich⁴⁰, [Zebenkin?], Podgórskich, [Landyuch?], Lednickich⁴¹ i innych! Jakże serdecznie układały się stosunki towarzyskie dzięki niepospolitej wymowie delegata kolegi Lucjana Paczóskego (późniejszego dyrektora Muzeum Pedagogicznego w Warszawie⁴²) z tak tzw. „Ojcami Katolikami”! Taką nazwę w gwarze studenckiej nosiło „Katolickie Towarzystwo Dobroczynności”⁴³, w którym było zrzeszone prawie całe starsze społeczeństwo polskie pod przewodnictwem znanego mecenasa Aleksandra Lednickiego. Ileż mieliśmy wspólnych zabaw, przedstawień, obchodów i innych uroczystości!

Prócz pożyczek zwrotnych zwykle po ukończeniu studiów, Bratnia Pomoc dostarczała potrzebującym studentom również bezpłatne mieszkania w kilkupokojowym lokalu, który ofiarowała naszej instytucji Glinkowa, właścicielka kamienicy przy ul[icy] Sadowej.

Biorąc to wszystko pod uwagę a także mając na względzie to, że w Moskwie istniał poza tym cały szereg instytucji opiekujących się studentami (tanie a nawet bezpłatne jadalnie i bursy) należy przyznać, że warunki materialne studenta Polaka były w Moskwie dobre; świadczy o tym chociażby to, że nie przypominam sobie, aby któryś z kolegów musiał porzucić studia z powodu braku środków materialnych.

Koło Polskie⁴⁴. Druga organizacja polska, która skupiała młodzież uniwersytetu oraz innych wyższych uczelni w Moskwie było „Koło Polskie”. Organizacja ta była

⁴⁰ Pierwszą żoną Władysława Dzierżyńskiego, brata Ignacego, była Zofia, córka Wiktora Siła-Nowickiego. Aleksander Siła-Nowicki, brat Zofii, studiował razem z Dzierżyńskimi w Moskwie.

⁴¹ Aleksander Lednicki (1866–1934) – adwokat, polski działacz społeczny, sekretarz a następnie prezes Katolickiego Stowarzyszenia Pomocy Wzajemnej, członek I Dumy ożeniony w 1889 z Marią Odlanicką-Poczobutt Kriwonosow.

⁴² Muzeum Pedagogiczne w Warszawie – instytucja pod zarządem miejskim, mieściła się przy ul. Jeziuckiej 4.

⁴³ Właśc. Katolickie Stowarzyszenie Pomocy Wzajemnej.

⁴⁴ Koło Polskie – naukowe stowarzyszenie młodzieży polskiej studiującej w Uniwersytecie w Moskwie. Nie należy mylić z politycznym Kołem Polskim w rosyjskim parlamencie.

w swym nastawieniu społecznym wyraźnie radykalną. Młodzież należąca do „Koła Polskiego” zaliczała siebie do zwolenników socjalizmu i przeważnie ulegała wpływom Polskiej Partii Socjalistycznej („Robotnik”⁴⁵ i „Przedświt”⁴⁶). Praca w tej organizacji polegała na samokształceniu, urządzaniu odczytów. Do zakresu tej pracy należała także opieka nad żołnierzami Polakami i wreszcie organizacja ta brała udział w kolportowaniu literatury nielegalnej. Pod opieką tej organizacji znajdowała się bogata tajna biblioteka polaka znajdująca się w mieszkaniu Podgórskich – ludzi inteligentnych i wielce zasłużonych wśród Polonii moskiewskiej.

Koło Polskie wywierało silny wpływ ideowy na studenterię polską. Zaznaczę, że podówczas wśród młodzieży polskiej w Moskwie światopogląd narodowo-demokratyczny nie odgrywał żadnej roli. Dlatego też we wszystkich ruchach młodzieży rosyjskiej, dążącej do zrzucenia jarzma carskiego, młodzież polska w Moskwie brała żywy udział wespół ze swymi kolegami innych narodowości.

Rozruchy akademickie. A trzeba wiedzieć, że rozruchy akademickie wybuchały podówczas coraz częściej; spowodowane były rosnącym wciąż uciskiem administracyjnym oraz represjami stosowanymi przez rząd. Pod uciskiem było całe społeczeństwo studenci zaś byli specjalnie prześladowani. Świadczyły o tym przepełnione więzienia, stałe liczne „zsyłki” na Sybir, wzrastające szaleństwo cenzury, rewizje i szpicle były na każdym kroku! A cóż masy Ludowe? Te musiały milczeć, słuchać i płacić podatki.

W ciągu pięciu lat moich studiów młodzież akademicka aż trzykrotnie protestowała przeciwko takiemu stanowi rzeczy. Manifestowano wszędzie; na wiecach pod gołym niebem; wewnątrz gmachu uniwersyteckiego lub w innych większych lokalach (np. w maneżu). Na ulicy młodzi agitatorzy znajdowali w tłumach gorące, czynne poparcie. O, minęły, minęły już te czasy, kiedy policja znajdowała swych sprzymierzeńców wśród nieuświadomionych kupców i rzeźników, gdy ci z nożami w ręku szli na pomoc żandarmom przy uśmierzaniu buntowników! Teraz tłum zajmował już stanowisko wyraźnie antyrządowe dając coraz jaśniej do zrozumienia, że carat nie ma oparcia u dołu, że cały system rządzenia opiera się na glinianych nogach, i że niedaleki jest już jego koniec.

We wszystkich tych ruchach my Polacy braliśmy czynny udział, zwłaszcza studenci pierwszego kursu, ci najwięksi zapaleńcy, którzy potrzebowali wyładować swe nagromadzone a niewykorzystane zapasy energii.

Przypominam sobie dobrze z czasu mego pobytu na pierwszym kursie następujące zajście. Oto w roku 1899 w Petersburgu zostali studenci pobici przez policję. W odpowiedzi na to my Polacy wraz z delegatami wszystkich organizacji studenckich natychmiast zebraliśmy się konspiracyjnie. Chodziło o zorganizowanie ogólnego wiecu studenckiego dla wypowiedzenia walki caratowi, dla żądania swobód!

⁴⁵ „Robotnik” – organ prasowy Polskiej Partii Socjalistycznej, wydawany nielegalnie w Warszawie 1894–1904, później w innych miastach, regularny dziennik 1919–1939 wydawany w Dąbrowie Górniczej.

⁴⁶ „Przedświt” – miesięcznik polityczno-społeczny wydawany w latach 1881–1920 między innymi w Genewie, Paryżu, Warszawie, Lwowie i Krakowie.

Jakiż zapal, energia i wiara w dopięcie celu wtedy nas opanowały! A jakiż był epilog tych płomiennych przemówień tej wzburzonej fali energii i wiary w lepszą przyszłość? W parę dni po tym, kilka tysięcy zwołanych na wiec studentów zastało drzwi największej auli uniwersyteckiej zamknięte. Wtedy z siłą iście żywiołową drzwi te zostały wywalone! W auli odbył się wiec, na którym zapadły uchwały, żądające od caratu daleko idących swobód.

A tego samego dnia w nocy już miałem wizytę policji; Doręczono mi dokument, wydający z uniwersytetu za udział w wiecu przeciw rządowemu. Zostałem przy tym zanotowany i wyróżniony jako prowodyr, biorący czynny udział przy wywalaniu drzwi auli uniwersyteckiej. Eskortują więc mnie na dworzec, gdzie już zastaje setki kolegów! Tu kazano nam wszystkim opuścić miasto i jechać do swych rodzin.

Po paru miesiącach nastąpiło pewne uspokojenie w uniwersytecie; a wydaleniu studenci zostali z powrotem przyjęci do uczelni za wyjątkiem paru najwybitniejszych przywódców, których osadzono w więzieniu. Lecz wznowione wykłady trwały bardzo krótko. Niebawem zwołano do uniwersytetu wiec, na którym studenci zażądali zwolnienia z więzień wszystkich kolegów.

Przypominam sobie, że na wiec ów pojechałem tramwajem. Siedząc na tzw. „Imperiale” (są to miejsca siedzące na ławkach dachu tramwaju), spostrzegam przed uniwersytetem na ulicy oraz na sąsiednim placu tłumy ludności cywilnej rozmaitych stanów; Tłumy te otaczają kilka tysięcy studentów wiecujących pod otwartym niebem wobec zamkniętego na łańcuchy i spusty uniwersytetu. W tym z dołu rozlega się po polsku głos któregoś z mych kolegów; „Ignacy złaź!”.

Gdym zaczął po krętych schodach schodzić w wolno poruszającego się wśród tłumu tramwaju, niespodziewanie dla mnie rozbrzmiał wielogłosowy wzniesiony na moją cześć rosyjski okrzyk; „Niech żyje Ignat, niech żyją Polacy!” Okrzyk ten był demonstracyjnym wyrazem życzliwości Rosjan dla Polaków. Zaznaczę tu, że życzliwość ta stwierdzana była przeze mnie nieraz w ciągu całego mego pobytu w Moskwie. Tego dnia jednak okrzyk ten manifestujący miał dla mnie skutek fatalny; w nocy znowuż miałem policję i wraz z dokumencikiem, ale na ten raz wydającym mi już bez prawa wstępu do jakiegokolwiek wyższej uczelni w Rosji. I znów ten sam dworzec kolejowy i znów licznie zebrani tam koledzy buntownicy – Polacy i Rosjanie.

Naładowano nami aż trzy wagony i pod opieką żandarmów skierowano na zachód w strony rodzinne. Beztrasko, wesoło rozbrzmiewały nasze głosy w wagonach; u kolegów Rosjan znalazła się w obfitości wódeczka, którą tak uraczono żandarmów, że przed Wiaźmą leżeli już pokotem.

Wykorzystawszy beczynność naszych opiekunów, wysiedliśmy na stacji w Wiaźmie, skąd udaliśmy się do miasta. Tu, w zajętej przez nas dużej sali teatralnej oraz sali bufetowej z werwą zaśpiewaliśmy zebranej tłumnie publiczności ludową „Dubimuskę” i rzecz jasna korzystając z okazji – wygłosiliśmy szereg przemówień rewolucyjnych, po czym przy niemiłkających owacjach publiczności na naszą cześć wróciliśmy do swych przedziałów. Tu wytrzeźwieni już nasi opiekunowie, wybałuszyli na nas trwożliwe ślepie, przerażeni tak długą nieobecnością swych pupilów.

W dalszej drodze na poszczególnych stacjach wysiadali przeważnie koledzy Rosjanie i gromada nasza stopniowo topniała. W Mińsku nas już pozostało zaledwie około 50 przeważnie samych Polaków. Tu nas opuścili żandarmi moskiewscy, zalecając jechać do wymienionych w dokumentach miejscowości rodzinnych.

Postanowiliśmy jednak – zanim się rozjedziemy w rozmaitych kierunkach udać się do restauracji na wspólną pożegnalną kolację.

Zjawienie się w Mińsku na głównej ulicy Zacharzewskiej kilkudziesięciu studentów w czasach tak niespokojnych w całej Rosji – wywołała natychmiast w spacerującym tłumie (głównie Żydów) pogłoskę, że rewolucjoniści po opanowaniu Moskwy już wkraczają do Mińska, a zaśpiewany przez nas przy drzwiach otwartej restauracji „Czerwony Sztandar” podtrzymał tę pogłoskę.

Niebawem, rozpychając zebrane słuchające pieśni tłumy, zjawiała się policja. Była wielce zaniepokojona; nieorientująca się w sytuacji i wprost zaskoczona niebywałym faktem naszego wystąpienia! Na jej usilne prośby opuściliśmy wreszcie restaurację, udając się na stację i każdy z nas wyruszył w swe rodzinne strony.

Po kilku miesiącach spędzonych na łonie rodziny pod nadzorem policji, po usilnych staraniach o ponowne przyjęcie na uniwersytet po wakacjach znaleźliśmy się znów razem w Moskwie.

Wyklęcie [Lwa] Tolstoja⁴⁷. A rząd carski tymczasem wciąż tłumił rozruchy studenckie, wciąż nie ustępował i nie dawał swobód.

Zaś całego społeczeństwa gromadziły w sobie narastające niezadowolenie; tu się tworzył ów palny materiał, w którym jedna iskra mogła łatwo spowodować wybuch rewolty, zachwianie się i upadek caratu! Rząd zatem, ratując się przed katastrofą, po za więzieniami i Sybirem gorączkowo imał się innych środków zapobiegawczych. Więc oto dla podtrzymania i ratowania caratu stara się zjednać i wykorzystać duchowieństwo prawosławne.

Jednak i te ostateczne środki zawiodły sromotnie!

Przykładem takiej przegranej walki rządu z ludem w sprawie o duchowieństwo była próba unicestwienia przy pomocy cerkwi Lwa Tolstoja. Ten znany na cały świat pisarz, filozof, demokrat, walczący z wszelką niesprawiedliwością, wytykający błędy caratu i duchowieństwa, ubóstwiany był niemal przez lud rosyjski. W szczególności zaś kochał go lud Moskwy, w pobliżu której przebywał w Jasnej Polanie ten Wielki Człowiek.

Duchowieństwo, zachęcone przez rząd, postanawia więc w dniu tzw. „anatemy” tj. dniu wyklinania wrogów przez cerkiew uzupełnić listę wyklinanych. I oto w szeregu postaci – wrogów Rosji i cerkwi – takich jak Napoleon, Dymitr Samozwaniec⁴⁸ i inni, ma figurować także i Lew Tolstoj!

Zainteresowany wielce tym, jak też „ulica” zareaguje na owe uroczyste zapowiedzianą „anatemę”, wychodzę czym prędzej z domu. Pomimo wczesnego ranka na ulicy

⁴⁷ Lew Mikołajewicz Tolstoj (1828–1910) – hrabia, rosyjski pisarz i dramaturg, autor m.in. utworów *Ojciec Sergiusz* (wyd. 1898); *Śmierć Iwana Ilicza. Nowela* (wyd. 1886); *Za co? Opowiadanie*, (wyd. 1906).

⁴⁸ Dymitr Samozwaniec (ok. 1581–1606) – prawdopodobnie Jurij Bogdanowicz (imię zakonne – Grigorij) Otriepjew, pretendent do tronu carskiego, rzekomo cudownie ocalały syn Iwana IV Groźnego.

znać niezwykle ożywienie i poruszenie; słysząc głośnie wymianę zdań wśród publiczności a twarze i ruchy zdradzają silne podniecenie. Wszyscy dążą do cerkwi i ja również idę ze wszystkimi. Cerkiew wypełnia się po brzegi; niezliczone tłumy tłoczą się na placu! A gdy podczas nabożeństwa zebrany lud usłyszał wyklęcie ukochanego Tolstoja, znać było na twarzach szalony wysilek, by jeszcze w świątyni nie wybuchnąć głośnie protestem. Lecz natychmiast po opuszczeniu cerkwi, ci, co słyszeli wyklęcie, wraz z tłumem zebrany przed cerkwią dali, oj, dali upust swym gardłom! Jakże głośnie i płomienny był wyraz ich miłości do wielkiego pisarza i jakże niepohamowane były słowa nienawiści do rządu i duchowieństwa!

Na rozległym placu wśród morza głów wybucha raz po raz żywiołowy okrzyk; „Niech żyje [Lew] Tolstoj, precz z caratem uległym służką duchowieństwem”. Policja zaś z konną żandarmerią przyciśnięta do murów kamienic, wystraszona żywiołowym wybuchem olbrzymiego tłumu, staje się bezsilną, pozbawioną wszelkiej swobody ruchów. O, rozumieją oni dobrze, że teraz przy najmniejszej próbie wystąpienia przeciw ludowi zostaną zgnieci, rozszarpani! Tego dnia w całej Moskwie, na ulicach i placach demonstrowano bez końca, bez końca na cześć mieszkańca Jasnej Polany.

I w tym samym dniu rząd – gnębiciel i spite niechlujne, nieinteligentne duchowieństwo prawosławne – ci dwaj bankruci – tracili już resztki posiadanego ongi autorytetu.

Ukończenie studiów i zwolnienie ze służby wojskowej. Pomimo trzykrotnych studenckich rozruchów w latach 1899, 1901 i 1903, które powodowały przerwy w moich studiach, wypadło mi jednak tylko o rok później ukończyć Uniwersytet. Pracowałem bowiem przez cały czas wolny, a nawet ferie poświęcałem na pracę, by jak najprędzej uzyskać dyplom i stanąć do zarobkowej pracy samodzielnej. O, wśród nas nie było tak przed wojną pospolitego typu próżniaka – studenta, studiującego szereg lat! Po pięciu latach rzetelnej nauki w r[oku] 1903 uzyskałem wreszcie dyplom pierwszego stopnia.

Lecz niestety – nie byłem jeszcze wolny; czekała mię bowiem służba w znienawidzonej armii carskiej. Postanowiłem wraz z innymi wileńskimi kolegami bronić się wszelkimi środkami przed tą plagą. W tym celu nawiązaliśmy w Wilnie kontakt z pewnym Rosjaninem, intendentem wojskowym, który za małą opłatą (czytaj: łapówką) ułatwił nam zwolnienie z wojska. Uniknąłem więc w ten sposób walczenia z Japonią w obronie carskiej Rosji i carskiego honoru a pułk, do którego byłem zapisany, wkrótce beze mnie wyruszył do Mandżurii na krwawą walkę z Japonią⁴⁹.

⁴⁹ Konflikt zbrojny pomiędzy Rosją a Japonią trwający od 8 II 1904 do 5 IX 1905, zakończony pokojem w Portsmouth.

IGNACY DZIERŻYŃSKI'S 'MY MEMORIES...'
 AS A SOURCE FOR THE BIOGRAPHY OF THE BLOODY TYRANT,
 AND ABOVE ALL, FOR THE HISTORY OF LEARNING
 IN THE SECOND POLISH REPUBLIC

SUMMARY

The memories of Ignacy Dzierżyński may be interesting to every person willing to broaden their knowledge of the history of learning in the interwar period. Ignacy Dzierżyński (1879–1953) was a teacher. In independent Poland he worked i.a. for the Ministry of Religion and Public Education as well as for the Department of Education, where he was employed as a school inspector.

This brief fragment is part of a bigger whole, i.e. of a volume consisting of a dozen or so chapters corresponding to the course of life of their author. It covers the period from the beginning of his education in secondary school to the years of his university studies in Moscow. It also gives a glimpse of the atmosphere of that city, together with a portrayal of both the Russian as well as the Polish societies at the turn of the nineteenth century, just before the outbreak of the Russo-Japanese war and the Revolution of 1905.

SŁOWA KLUCZOWE:

Ignacy Dzierżyński, Feliks Dzierżyński, Uniwersytet w Petersburgu, historia oświaty XIX–XX wiek, Polacy w Rosji XIX–XX w wieku

KEYWORDS:

Ignacy Dzierżyński, Feliks Dzierżyński, the University of St. Petersburg, the history of education at the turn of the nineteenth century, Poles in Russia at the turn of the nineteenth century

